



**KORPO**  
*relacja*

**KATARZYNA  
WIT-FORMELA**





# KORPO *relacja*

**KATARZYNA  
WIT-FORMELA**

dla•czemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

[www.dlaczemu.pl](http://www.dlaczemu.pl)

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala

Redaktor prowadzący: Natalia Wielogórska

Redakcja: Kachna Kraśnianka-Sołtys

Korekta językowa: Remigiusz Biały

Projekt okładki: Agnieszka Zawadka

Łamanie i skład: Szymon Bolek

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WARSZAWA 2023

Wydanie I

ISBN: 978-83-67691-41-3

Zapraszamy księgarnie i biblioteki  
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

[kontakt@dlaczemu.pl](mailto:kontakt@dlaczemu.pl)

Tak mało jest pomiędzy nami spraw  
Znudzona Ja, mówi: umyj, sprzątnij, zgaś...  
Kolejny rok, udało się przespać nas  
Bez wielkich łez i bez wielkich strat...  
Bo przecież nie jest aż tak  
Byle jak, wczoraj świat był nasz  
A teraz byle być, byle trwać  
Byle jak odliczam końca dnia  
Do nocy, by doczekać gwiazd

(...)

I czasem się sparzę  
Od święta odważę się chcieć  
Chcieć czegoś naprawdę  
A na niby już nie.

Jest aż tak  
Byle jak, wczoraj świat był nasz  
A teraz byle być, byle trwać  
Byle jak odliczam końca dnia  
Do nocy, by doczekać gwiazd

*Byle jak* – Margaret



Tyś jest najwyższą z sił, wszystko ulega tobie,  
miłości!

Życie jest żądzą, a tyś z żądz największą,  
prócz samej żądz życia; duszą duszy  
i sercem serca życia tyś jest,  
miłości!

(...)

Tak, tyś największą z sił, tyś życiem życia,  
miłości!

Najsłodsza rozkosz i najsroźsza boleść  
ty sprawiasz; tyś jest, tak jak śmierć, królową  
wszechistnień ziemskich, pierwotna potęgo,  
miłości!

*Hymn do miłości* – Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Na zawsze  
P.





*13 stycznia*

Bywają takie dni, w których teoretycznie wszystko jest w porządku, a jakiś wewnętrzny głos w głowie uparcie sygnalizuje, że jednak coś nie jest tak, jak powinno być. Właśnie z takim przekonaniem mroźnego styczniowego poranka obudziła się Belinda. Kobieta otworzyła oczy i wpatrując się w sufit, leżała przez kilka minut na łóżku. Wiedziała, że powinna wstać, bo zaraz zadzwoni budzik, jednak pod kołdrą było tak przyjemnie i ciepło. Obróciła głowę w prawą stronę i ujrzała jeszcze śpiącego mężczyznę. Wyglądał tak spokojnie. Miarowo oddychał i cicho chrapywał. Przez lata Belinda przywykła do tego jego chrapania, chociaż musiała przyznać, że na początku bardzo ją to drażniło i nie pozwalało przespać nocy. Jednak z upływem lat zupełnie przestała zwracać na to uwagę. Przyzwyczyła się do tego, że Franek chrapie i nic nie są w stanie na to poradzić. Ani on, ani ona.

Nagle rozległ się donośny dźwięk budzika. Kobieta odruchowo go wyłączyła i z lekkim ociąganiem wstała z łóżka. Franek również drgnął. Belinda, mając świadomość, że jej partner zaraz się obudzi, szybko czmychnęła do łazienki. Nie miała dzisiaj ochoty na poranne rozmowy. Zresztą niedawno zdała sobie sprawę, że ostatnio coraz mniej ze sobą rozmawiają. W drodze do łazienki

dreńczyło ją wrażenie, że o czymś zapomniała, ale nie mogła sobie przypomnieć, o co może chodzić. Wzięła szybki prysznic. Wytarła ręcznikiem zaparowane lustro i spojrziała na swoją twarz. Miała brązowe włosy sięgające piersi, grzywka była już lekko przydługa i zdecydowanie wymagała przycięcia, jednak Belinda nie miała ochoty na wizytę u fryzjera. Nigdy nie przepadała za tym, jak ktoś dotykał jej włosów. Większości ludzi może się wydawać to dziwne, bo spora część z nich chodzi do fryzjera, aby się zrelaksować, jednak dla niej te wizyty to prawdziwe katusze. Jeszcze raz przyjrzała się twarzy, podnosząc grzywkę. Zauważyła pierwsze drobne zmarszczki na czole i w okolicach oczu.

– Starzeję się – szepnęła sama do siebie, opuszczając grzywkę na czoło.

Z większą niż zazwyczaj energią wklepała w twarz krem. W samej bieliźnie opuściła łazienkę i udała się w stronę dużej szafy stojącej w sypialni.

– Wstawaj, bo się spóźnisz do pracy! – powiedziała do partnera, nawet nie zaszczycając go przelotnym spojrzeniem.

Szybko zaczęła przeglądać sukienki wiszące na wieszakach. Tego dnia kompletnie nie miała pomysłu, jak się ubrać. Pogoda w ogóle nie zachęcała do opuszczenia ciepłego łóżka, a co dopiero mówić o wyjściu z domu i dotarciu do pracy. Po dłuższej niż zazwyczaj chwili namysłu kobieta sięgnęła po eleganckie spodnium i śnieżnobiałą koszulę. Gdy ubrana w wybrany przez siebie zestaw znowu przemierzyła sypialnię, by dostać się do łazienki, ledwie zarejestrowała fakt, że jej partner podniósł się z łóżka.

– A może zostaniemy w domu? – zapytał mężczyzna, podchodząc do niej i przytulając ją od tyłu z zaskoczenia.

– Oszalałeś! Puszczaj mnie, bo wygnieciesz mi ubrania – powiedziała zdenerwowana, odsuwając się od niego.

– Weźmy urlop na żądanie i trochę pogrzeszmy – zaproponował mężczyzna, chwytając ją za dłoń.

– Mogłeś być taki napalony w weekend, a nie teraz, kiedy się spieszę – odpowiedziała oschle, po czym wywrwała mu swoją rękę i zamknęła się w łazience, aby móc się na spokojnie umalować.

– Masz okres czy co, że taka drażliwa jesteś od rana? – zapytał mężczyzna przez zamknięte drzwi, czym tylko jeszcze bardziej zdenerwował swoją partnerkę.

Belinda z żądzą mordu w oczach spojrzała na zamknięte drzwi i w duchu je błogosławiła, bo prawdopodobnie dzięki nim nie została właśnie morderczynią. Przyjrzała się im dokładniej i dostrzegłszy kilka obdrapań, doszła do wniosku, że wypadaloby je odmalować w najbliższym czasie.

Następnie umyła zęby, a później w skupieniu się umalowała. Była mistrzynią delikatnego makijażu. Praktycznie nigdy nie malowała się mocniej czy odważniej, bo uważała, że do pracy nie wypada iść w zbyt wyzywającym makijażu. Gotowa do wyjścia z domu opuściła łazienkę.

– Siedziałas tam chyba z godzinę, spóźnię się przez ciebie do pracy – jęknął mężczyzna, wymijając Belindę.

– To może nastawiaj sobie wcześniej budzik i wstawaj, gdy dzwoni – zasugerowała zgryźliwie swojemu partnerowi. – Będę dziś później, nie czekaj na mnie z obiadem – dodała, ubierając zielony płaszcz. Następnie szybko wbiła się w wysokie kozaki, chwyciła torebkę i wyszła z mieszkania.

Na dworze panowała zdecydowanie zimowa pogoda. Było bardzo mroźnie i wietrznie. Brakowało tylko śniegu, aby zapanowała iście bajkowa atmosfera. Belinda nigdy nie potrafiła jednoznacznie określić, która pora roku jest jej ulubioną, ale zdecydowanie zimowe miesiące

sprawiły jej przyjemność. Nie przepadała za upałami, definitywnie wołała chłodniejszą aurę.

Nacisnęła pilota, którego wyciągnęła z torebki, i jej krwistoczerwony samochód wydał z siebie sygnał, informując, że się otworzył. Kobieta wsiadła do pojazdu i na siedzeniu pasażera położyła torebkę. Pamiętała, że kiedyś ktoś jej powiedział, że nie powinno się jej tam kłaść, bo zachęca się złodziei. Jednak nie potrafiła pozbyć się tego nawyku i nieustannie odkłada tam torebkę czy torby z zakupami. Spojrzała w lusterko i uśmiechnęła się do siebie. Była dzisiaj zadowolona ze swojego wyglądu. Odpaliła silnik i ruszyła w kierunku firmy.

O dziwo tego dnia korki były zdecydowanie mniejsze niż zazwyczaj i dotarcie do pracy zajęło jej prawie dziesięć minut krócej. Zostawiła samochód na dużym parkingu i ruszyła pewnym krokiem do wejścia.

– Dzień dobry – przywitała się uprzejmie z ochroniarzem, a następnie uśmiechnęła się do recepcjonistki i skinęła jej głową.

Wygrzebała z torebki swój identyfikator i przyłożyła do czytnika. Przeszła przez barierki i ruszyła w kierunku windy. Automatycznie nacisnęła przycisk z numerem piętra, na którym chciała się znaleźć, i przyłożyła swój identyfikator w odpowiednie miejsce. Już po kilku minutach włączyła laptop, następnie wykonała wszystkie poranne raporty, które należały do jej obowiązków. Kiedy się z tym uporała, doszła do wniosku, że to idealny moment na przygotowanie sobie nareszcie porannej kawy. Zazwyczaj znajdowała na nią czas w domu, ale dzisiaj jakoś wszystko zajęło jej więcej czasu niż w inne dni.

Stanęła we wspólnej kuchni i czekała, aż ciemnobrązowy płyn napełni jej kubek.

– Cześć, Belinda – przywitała się Renata, która również wstąpiła do kuchni, by przygotować sobie kawę. Dziewczyny zajmowały jedno pomieszczenie, ale gdy któraś była zajęta pracą, to w ogóle nie docierało do niej, że koleżanka się przywitała, dlatego od kilku miesięcy zaczęły się witać dopiero po wykonaniu rano najważniejszych obowiązków.

– Cześć – odpowiedziała z uśmiechem.

– Gratuluję – wyszeptała konspiracyjnie Renata.

– Czego?

– Ooo, to jeszcze nie wiesz? – zapytała wyraźnie zaskoczona. – W takim razie ja nic nie mówiłam – dodała i puściła oczko do koleżanki.

– Ale o co chodzi? – zapytała całkowicie zdezorientowana Belinda, po czym sięgnęła po kawę.

Renata postawiła swój kubek i wybrała odpowiednie ustawienia ekspresu. Po chwili urządzenie zaczęło mielić ziarna.

– Słyszałam, że masz mieć dzisiaj rozmowę z dyrektorem. Ponoć to ma być miłe spotkanie, jakiś awans czy coś takiego – powiedziała konspiracyjnie. – Ale niestety nie znam żadnych szczegółów. Nina coś mi tylko wspomniała, gdy ją mijałam na korytarzu.

– Awans? – zdziwiła się. – Nic na ten temat nie wiem. Pewnie coś się Ninie pomyliło – stwierdziła.

Ona jest sekretarką dyrektora, której czasami zdarzyło się przekręcić jakieś fakty, dlatego młoda kobieta stwierdziła, że zbytnio nie ma się co nastawiać na zmianę stanowiska.

– To jak już będziesz po rozmowie, to koniecznie daj mi znać, o co chodziło – poprosiła.

– Pewnie – rzuciła Belinda i opuściła kuchnię.

Informacja od Renaty całkowicie ją zaskoczyła. Nie była pewna, co powinna o tym wszystkim myśleć. Gdy dotarła do swojego pokoju, szybko przejrzała skrzynkę mailową, ale nie było tam żadnej wiadomości od dyrektora czy jego sekretarki.

Uspokojona odetchnęła z ulgą i zabrała się za przygotowywanie raportu podsumowującego wydatki za zeszły rok. Gdy na dnie kubka zostało tylko kilka kropel ciemnego płynu, a dokument był w połowie gotowy, młodą kobietę od pracy oderwał telefon.

– Cześć, Belinda.

– Cześć, Nina.

– Zdzisław, to znaczy dyrektor Jabłoński, prosi cię do siebie na rozmowę w samo południe – powiedziała śpiewnym głosem.

– Dzięki za informację, oczywiście przyjdę punktualnie – powiedziała pewnym siebie głosem, chociaż wewnątrz aż skręciło jej wnętrze z nerwów. Nie wierzyła w słowa Renaty o awansie, ponieważ zdawała sobie sprawę z sytuacji finansowej firmy i żadna podwyżka nie wchodziła w grę. Spojrzała z powątpiewaniem na właśnie sporządzony raport. Chciało jej się płakać, ale powstrzymała emocje i stwierdziła, że szef nie ma żadnych podstaw, aby ją zwolnić, więc ona pokaże mu, jaką jest dobrą pracownicą, i na spotkanie będzie miała już gotowy raport.

Pięć minut przed południem Belinda wysłała dyrektorowi plik, a następnie ruszyła niepewnym krokiem w kierunku gabinetu. Nogi jej się trzęsły, ale starała się przywołać je do porządku i będąc już blisko gabinetu, pewnie stawiała kolejne kroki.

– Cześć, Nina – zwróciła się do sekretarki szefa. – Dyrektor u siebie? Mogę wejść?

– Cześć – odpowiedziała. – Musisz chwilę poczekać, poprzednie spotkanie się przedłużyło – powiedziała, wskazując jej wolny fotel.

Belinda nigdy za nią nie przepadała. Mimo że kobiety były w podobnym wieku, bardzo się od siebie różniły. Wygląd sekretarki od zawsze prowokował, a spódnice, które zakładała, przypominały raczej paski materiału niż prawdziwy ubiór. A tym bardziej taki odpowiedni do pracy. Co prawda Belinda też lubiła ładnie wyglądać, ale zdawała sobie sprawę z dobrego smaku i starała się nigdy go nie przekraczać. Jednak Nina nie miała z tym problemów. Teraz także siedziała w sukience ledwie zakrywającej pośladki i piłowała długie neonowe paznokcie. Belinda przyglądała się koleżance ukradkiem i stwierdziła, że gdyby zrezygnowała ze wszystkich polepszaczy wyglądu, byłaby naprawdę piękną kobietą. W jej przypadku jakiegokolwiek poprawianie urody działało na jej niekorzyść. Przynajmniej zdaniem Belindy.

W tym momencie drzwi gabinetu dyrektora otworzyły się i z pomieszczenia wyszli dwaj mężczyźni, których Belinda nigdy wcześniej nie widziała. Jeden wyglądał kobiecie na ponad czterdzieści lat, a drugi musiał być mniej więcej w jej wieku, może minimalnie starszy. Obaj byli nienagannie ubrani i prezentowali się schludnie. Za nimi wyszedł z gabinetu dyrektor.

– Pani Górską, zapraszam, zapraszam – powiedział, gdy tylko zobaczył Belindę. Kobieta, chcąc nie chcąc, podążyła za nim. Uważała, że dyrektor należy do specyficznego gatunku mężczyzn. Zawsze szarmancki, sprawiedliwy, elegancko ubrany, ale ponadto miał mnóstwo irytujących cech, jak choćby nagminne powtarzanie wyrazów.

Gdy oboje znaleźli się już w środku, mężczyzna wychylił się przed drzwi i poprosił sekretarkę, aby nikt im teraz nie przeszkadzał, po czym zamknął drzwi.

– Chciał mnie pan widzieć, panie dyrektorze – powiedziała lekko zestresowana Belinda.

– Niech pani siada. – Wskazał na krzesło, a sam rozsiadł się w skórzanym fotelu. – Chciałbym porozmawiać z panią o pewnym pomysle.

– Zatem słucham – powiedziała, splatając dłonie ze zdenerwowania.

– Jak pani zapewne wie, rok temu powstała druga filia naszej firmy. Nie prosperuje tak dobrze jak ta, dlatego chciałbym wprowadzić tam takie same standardy, jakie mamy tutaj. Chodzi mi chociażby o ten raport, który pani dla mnie przygotowała. Trzeba by ich nauczyć go przygotowywać. Pani zajmowałaby się północną częścią kraju, a oni południową. Później pewnie łączyłoby się dane, ale chciałbym wiedzieć, jak różne procesy kształtują się w zależności od regionu Polski – przekazywał Belindzie swoją wizję, ale dziewczyna nie do końca wiedziała, czego mężczyzna od niej oczekuje.

– Mam ich uczyć zdalnie czy oni się tutaj pojawią?

– Już są. To ci dwaj mężczyźni, którzy opuścili mój gabinet przed pani przyjściem. Zostaną tutaj przez dwa dni. Chciałbym, aby pani wszystko im pokazała, wytłumaczyła, jak funkcjonujemy i w jaki sposób stale staramy się obniżyć koszty w taki sposób, aby nie cierpiała na tym jakość.

– Rozumiem. Nie ma problemu – odpowiedziała zadowolona, że tylko takie zadanie zostało jej wyznaczone.

– Dodatkowo chciałbym, abyś za miesiąc udała się do nich i zobaczyła, jak sobie radzą – kontynuował. Wieczne zmienianie formy z „ty” na „pani” było kolejną



cechą, która Belindę doprowadzała do szewskiej pasji. – Oczywiście zostanie pani do tego odpowiednio finansowo zmotywowana. Czy mam rozumieć, że się pani zgadza?

Belinda dwukrotnie zamrugła i zastanowiła się, co by się wydarzyło, gdyby odmówiła. Jednak doskonale zdawała sobie sprawę, jak bardzo potrzebuje tej pracy, więc tylko się uśmiechnęła.

– Oczywiście – odpowiedziała.

– Bardzo się cieszę – odpowiedział dyrektor, wstając. Podeszedł do drzwi i je otworzył. – Zapraszam panów – powiedział i po chwili do gabinetu weszło dwóch mężczyzn.

Belinda przyjrzała się im teraz uważniej niż kilka minut temu, gdy widziała ich po raz pierwszy. Starszy z nich był niższy, miał modnie ostrzyżone włosy i elegancki garnitur. Drugi – ten, który wedle jej przewidywań powinien być mniej więcej w jej wieku – miał na sobie granatową koszulę i szare spodnie. Jego ciemne włosy opadały zaważdiacko na oczy. Belindzie przeszło przez myśl, że w ogóle nie jest w jej typie. Ale ta myśl ją zaskoczyła. Zazwyczaj człowiekowi przelatuje w głowie raczej odwrotne stwierdzenie: że ktoś jest w czymś typie.

– Panowie, przedstawiam panią Belinę Górską. Ona wprowadzi was w tajniki naszej pracy – zaczął dokończyć prezentacji dyrektor. – To jest Jan Okrajek. – Dyrektor wskazał starszego z mężczyzn. – A to Konrad Kwiatkowski.

– Bardzo mi miło – powiedziała Belinda, uważnie się im przyglądając. Oni również się przywitani, po czym nastąpiła krępująca cisza.

– Skoro wszyscy już się znają, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby zacząć wspólnie pracować – oznajmił entuzjastycznie dyrektor.

– Ja tam mogę pracować nawet z osobami, których nie znam. A najlepiej wykonuje mi się obowiązki z takimi, których nie lubię – odparł Jan z zawadiackim uśmiechem i Belinda już wiedziała, że będzie potrafiła się z nim porozumieć. I to nie tylko na polu zawodowym.

– To w takim razie ja zapraszam do sali konferencyjnej – powiedziała Belinda i wskazała drzwi gabinetu dyrektora. – Na spokojnie sobie podyskutujemy, opowiem o naszych metodach pracy oraz o wszelakich raportach, które przygotowujemy.

Mężczyźni wyszli za nią.

– Nina, czy sala konferencyjna jest wolna? – zapytała Belinda.

Starła się brzmieć profesjonalnie, lecz czuła się lekko zestresowana. Co prawda często jej się zdarzało prowadzić negocjacje z kontrahentami, ale na jej szczęście zazwyczaj odbywały się one przez telefon bądź mejlowo. Młoda kobieta nigdy nie przepadała za bezpośrednim kontaktem z drugą osobą. Zdecydowanie wolała komunikować się zdalnie.

– Tak – odpowiedziała Nina i podała Belindzie klucz do odpowiedniego pomieszczenia.

Przeszli korytarzem kilkanaście metrów, wszyscy troje milczeli. Belinda czuła, jak bardzo napięta jest sytuacja. Lekko drżącymi dłońmi otworzyła drzwi i przepuściła mężczyzn. Na szczęście jej obawy okazały się całkowicie niepotrzebne. Zarówno Jan, jak i Konrad okazali się bardzo kontaktowymi ludźmi, a rozmowa, mimo początkowego zdenerwowania dziewczyny, przebiegła w przyjaznej atmosferze.

Kobieta się rozluźniła i wiedziała już, że współpraca z tymi mężczyznami będzie dla niej przyjemnością. Jedyną irytującą rzeczą było to, że Konrad co jakiś czas

przyglądał się jej bardzo intensywnie. Do tego stopnia, że jej ciałem wstrząsał niekontrolowany dreszcz. Było to niezwykle dziwne spojrzenie. Przeszywające. Nie potrafiła go ująć w żadne ramy. Niby z odrobiną ciekawości, ale też trochę zbyt natarczywe jak na przelotne spoglądanie. Tajemnicze...



*14 stycznia*

Tego poranka Belinda do swojego stroju przyłożyła się jeszcze bardziej. Skoro współpracowała z mężczyznami, to chciała wyglądać jak najlepiej. Większość kobiet na pewno by ją zrozumiała. Zresztą, gdy sama czuła, że wygląda dobrze, to od razu była bardziej pewna siebie.

– Ale mam piękną kobietę – powiedział Franek, gdy minął się ze swoją dziewczyną w kuchni.

– Dopiero teraz to zauważyłeś? – zapytała ironicznie, dopijając poranną kawę.

– Wiem to od lat – odparł sucho. – Mamy dziś jakąś rocznicę? Zapomniałem o czymś? – zadał pytania.

– Jest styczeń, a rocznicę mamy w marcu – przypomniała mu, odstawiając pusty kubek do zlewu.

– To dla kogo się dzisiaj tak wystroiłaś? – zainteresował się.

– Dla siebie – odpowiedziała zgodnie z prawdą. – To już kobieta nie może się dla siebie ładnie ubrać?

– Może – powiedział powoli. – Ale zazwyczaj tak nie robiłaś.

– To się przyzwyczaj, bo w tym roku będę się ubierała tak, jak będę chciała – powiedziała, opuszczając kuchnię. Następnie szybko zgarnęła do torebki potrzebne rzeczy i zaczęła zakładać płaszcz.

– Będiesz dziś w domu jak zwykle? – zapytał Franciszek, wychodząc za nią na korytarz. Wyglądał naprawdę dobrze w dresowych spodniach i wymiętym podkoszulku, w którym spał.

– Myślę, że tak – odpowiedziała i uśmiechnęła się. – A czemu pytasz? Planujesz coś?

– Nie wiem, może – odpowiedział wymijająco i uśmiechnął się zniewalająco. – Dla tak pięknej kobiety trzeba się starać.

– Dobra, ja muszę uciekać – powiedziała.

Była naprawdę mile połączona komplementem. Pocałowała mężczyznę w policzek i szybko wyszła z mieszkania. Jednak już po chwili okazało się, że tego dnia wszystko sprzysięgło się przeciwko niej. Na drogach Gdańska panowały tak niesamowite korki, że nawet próba objechania bokiem zazwyczaj najbardziej obleganych ulic skończyła się fiaskiem. Nerwowo prowadziła samochód, mając już świadomość, że na pewno spóźni się tego dnia do pracy. Ponieważ Belinda należała do osób wysoko ceniących sobie punktualność zarówno u siebie, jak i u innych, nie była szczęśliwa z tego powodu.

– Kurwa – zakląła siarczyście. – Zima jak zawsze zaskoczyła drogowców – prychnęła, jadąc po kiepsko odśnieżonej ulicy. Zdawała sobie sprawę, że zapewne gdy zjedzie z głównych tras, będzie jeszcze gorzej. Nerwowo spojrzała na zegarek i energicznie wyprzedziła dwa samochody jadące ostrożnie przed nią. Jadąc mało odpowiedzialnie i łamiąc kilka przepisów drogowych, Belinda dotarła do firmy spóźniona zaledwie o dziesięć minut i na szczęście bez żadnego mandatu.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedziała do Jana i Konrada, którzy czekali na nią w jej pokoju. – Pieprzona zima – wyrwało jej się.

– Nie martw się – odparł uspokajająco Jan. – Zmieściłaś się w kwadransie studenckim.

– Od bycia studentką już trochę czasu minęło – przyznała, wieszając płaszcz w szafie.

– A nie widać – odpowiedział Konrad, po czym posłał jej czarujący uśmiech.

– To co? Zabieramy się do roboty? – zapytała, siadając na swoim miejscu. Zachowanie Konrada lekko ją zmieszało.

– A może najpierw kawa? – zapytał Jan.

– Dobry pomysł – poparł go Konrad.

– Zgoda. To chodźmy do kuchni – zarządziła kobieta i ruszyła przodem.

Szybko przyrządziła trzy kawy z ekspresu i już po chwili wrócili do jej pokoju. Praca szła im dość sprawnie. Zarówno Jan, jak i Konrad okazali się osobami, które w lot łapały, o co chodzi, i nie trzeba im było powtarzać.

Gdy koło południa Belinda zarządziła przerwę, całą trójką udali się do palarni. Chociaż dziewczyna zazwyczaj nie paliła, to tym razem nie odmówiła sobie papierosa.

– I jak wam się podoba w głównej siedzibie? – zagadnęła.

– Całkiem w porządku, ale chyba wolimy nasz oddział. Może mniej się tam dzieje, ale nie ma takiej presji czasu jak tutaj – stwierdził Jan.

– No tak, momentami robi się tu bardzo korporacyjnie – stwierdziła i zaciągnęła się papierosem. – Ale mi to odpowiada.

– Masz nam jeszcze dużo do przekazania czy niedługo będziemy mogli się zbierać? – zapytał Konrad, który co jakiś czas nerwowo spoglądał na zegarek.

– Myślę, że jeszcze jakaś godzinka – odparła dziewczyna, gasząc papierosa.

– Wspaniale – odpowiedział Konrad i uśmiechnął się do dziewczyny.

\* \* \*

Gdy trzy godziny później Belinda wracała do domu, miała mieszane uczucia. Z jednej strony bardzo polubiła chłopaków i naprawdę dobrze jej się z nimi pracowało, ale z drugiej od Konrada wyczuwała jakieś dziwne wibracje. Jakby tylko udawał, że ją lubi, a to dla osiągnięcia jakichś swoich nieznanych jej celów. Wołała na wszelki wypadek nie wchodzić z nim w żadne relacje przyjacielskie. Nie sądziła, by z jego strony byłby to uczciwy układ. Najlepiej pozostać na neutralnej pozycji.

Pełna nadziei na spędzenie przyjemnego popołudnia ze swoim chłopakiem weszła do mieszkania.

– Już jestem – powiedziała od progu.

Nie doczekała się jednak odpowiedzi. Zdjęła płaszcz i buty, a następnie udała się do salonu. Nie zastała tam nikogo.

– Franek, jesteś w domu? – zapytała.

Znowu odpowiedziała jej cisza. Zaskoczona dziewczyna poszła do kuchni, a tam ukazał się jej obraz nędzy i rozpacz. Na wyspie kuchennej leżała cała sterta brudnych naczyń. Wszystkie meble były ubrudzone jakąś ciężką do zdefiniowania mazią. Przerazona dziewczyna aż zamknęła na chwilę oczy, marząc o tym, że gdy otworzy je ponownie, problem zniknie. Tak się jednak nie stało.

Głodna jak wilk zajrzała do lodówki. Poza dwoma jajkami i zdecydowanie już spleśniałym serem niczego tam nie zauważyła. Jej pierwszą myślą było wyjście na zakupy, ale naprawdę nie miała ochoty znowu wychodzić na ten ziąb.



– Jak się nie ma, co się lubi – mruknęła do siebie, rozbijając jajka na patelni.

Szybko przyrządziła sobie dość ubogą jajecnicę Zjadła ją z apetytem, jednak ten posiłek nie zaspokoił całkowicie jej głodu. Rozejrzała się bezradnie po otaczającym ją pomieszczeniu. Nie pamiętała, kiedy panował tutaj taki rozgardiasz. Zazwyczaj był idealny porządek, a to ze względu na jej pedantyzm. Tylko w sytuacjach, gdy naprawdę źle się czuła, była w stanie odpuścić sobie doprowadzenie mieszkania do czystości.

Szybko napisała do mężczyzny z pytaniem, gdzie się podziewa i co się wydarzyło w kuchni. Zła na Franciszka przebrała się w dres, a następnie zaczęła powoli sprzątać. Najpierw wsadziła talerze, garnki i sztucce do zmywarki. Gdy ustawiła odpowiedni program i urządzenie zaczęło pracować, kobieta zabrała się za ogarnianie przestrzeni.

Po prawie czterech kwadransach intensywnego sprzątania doszła do wniosku, że wreszcie to pomieszczenie wygląda przyzwoicie. Nawet się nie zorientowała, że minęło aż tyle czas. Zaskoczona dwukrotnie spojrzała na zegarek. Dochodziła dziewiętnasta. Belinda sięgnęła po swój telefon i zadzwoniła do Franka. Mężczyzna już od kilku godzin powinien być w domu. Zazwyczaj wracał z pracy jeszcze przed nią.

– Cześć, skarbie, co tam? – zapytał Franek, odbierając połączenie.

– Cześć – powiedziała zaskoczona jego nonszalanckim tonem. – Gdzie jesteś?

– Jak to gdzie, przecież dzisiaj po pracy byłem umówiony z chłopakami na piwo – odpowiedział.

Belinda szybko przeszukała zakamarki swojej pamięci, ale nie była w stanie sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek jej partner wspominał coś o dzisiejszym wyjściu.

– Nie wydaje mi się, abyś mi o tym mówił – powiedziała powoli.

– Oczywiście, że mówiłem, tylko ty mnie wieszcznie nie słuchasz – odpowiedział coraz bardziej zirytowany. – Dzwonisz w jakiejś konkretnej sprawie?

– Chciałam wiedzieć, kiedy będziesz – powiedziała cicho, zaskoczona jego ostrą reakcją.

– Będę się zbierał pewnie za jakieś dwie godziny – odparł.

– Dobrze. W takim razie ja zaraz skoczę na zakupy, zobaczymy się wieczorem – powiedziała na jednym wdechu.

– Do później – rzucił Franek i nie czekając na jej odpowiedź, rozłączył się.

Zaskoczona takim obrotem rozmow Belinda wpatrywała się przez chwilę w telefon. Chcąc nie chcąc wiedziała, że musi opuścić ciepłe mieszkanie i udać się do sklepu, jeśli chciała zjeść jakąś kolację oraz jutrzejsze śniadanie. Zrezygnowana założyła jeszcze dwie warstwy ubrań i wyszła na zewnątrz.

*18 stycznia*

Franek jak gdyby nigdy nic wrócił do domu przed północą. Belinda była wściekła, ale nie chciała robić awantury, dlatego po prostu udała, że już śpi. Wiedziała, że gdyby teraz wstała i doszłoby do wymiany zdań między nią a jej partnerem, to szybko by tej nocy nie zasnęła i następnego dnia w pracy byłaby nie do życia. Planowała poważnie z nim jutro porozmawiać, ale po pracy Franek był dla niej taki miły, że stwierdziła, iż nie ma ochoty się gniewać i psuć sobie weekendu.

Dwa dni wolne od pracy jak zwykle minęły zadziwiająco szybko i znowu nastał poniedziałek. Belinda siedziała w swoim pokoju w pracy i intensywnie wklepywała dane do systemu. Była zła, ponieważ nie należało to do jej obowiązków, ale koleżanka, która zazwyczaj się tym zajmowała, zachorowała i ktoś musiał ją zastąpić. Tym razem padło na nią. I teraz siedziała po godzinach w poniedziałkowe popołudnie i wpisywała te cyferki.

Nagle na ekranie zamigła jej ikonka informująca, że ma nową wiadomość na komunikatorze.

Konrad Kwiatkowski

Cześć. Ty jeszcze w pracy?

Belinda Górka

Cześć. Niestety tak. Dlaczego jesteś taki zaskoczony?

Konrad Kwiatkowski

Zazwyczaj nie byłaś już dostępna po szesnastej.

Belinda Górka

Koleżanka zachorowała i muszę zrobić jej robotę.

Konrad Kwiatkowski

Najgorzej tak robić coś za kogoś, nie? Ja tego bardzo nie lubię. Wolę się skupiać na swoich obowiązkach.

Belinda Górka

Wiadomo, ale nie zawsze się tak da.

Konrad Kwiatkowski

Niestety. :(

Belinda Górka

A Ty nie zbierasz się do domu?

Konrad Kwiatkowski

Pomyślałem, że jeszcze umilę Ci dzisiejszy dzień, i będę się zaraz zbierał.

Belinda Górka

A w jaki sposób chciałbyś mi go umilić?

Konrad Kwiatkowski

Myślałem, że samo to, że napisałem do Ciebie, już poprawiło Ci dzień. Ale najwidoczniej tak się nie stało. Będę w przyszłości musiał wymyślić coś innego.

– Ale on jest pewny siebie – szepnęła do siebie Belinda, ale mimowolnie się uśmiechnęła. Siedziała sama w pokoju, więc właściwie mogła na głos prowadzić monolog.

Belinda Górską

Poprawiłeś mi humor. Ale muszę już wracać do roboty, jeżeli chcę wrócić do domu przed dziewiętnastą.

Konrad Kwiatkowski

Miłego popołudnia. Tylko się nie przepracuj.

Belinda zamknęła komunikator. Była zaskoczona tą wymianą zdań. Wiadomość od Konrada bardzo ją zaintrygowała, a jeszcze bardziej ten jego swobodny ton rozmowy. Był tak pewny siebie, że było to aż momentami niesmaczne. Naprawdę myślał, że jak tylko dostanie wiadomość od niego, to jej dzień stanie się od razu o niebo lepszy? Cóż za narcyz z tego faceta. Belinda nigdy wcześniej nie знаła osoby o tak butnym podejściu do życia.

Lekko poirytowana dziewczyna dalej wpisywała dane do systemu. Ten chłopak zaczynał jej coraz bardziej działać na nerwy.